

Bohaterstwo bez happy endu

31 sierpnia 2010

W przededniu 71. rocznicy agresji niemiecko-radzieckiej na Polskę, 1 września 1939 roku, warto wspomnieć o generale Stanisławie Sosabowskim. To jeden z największych wizjonerów wojskowych XX wieku. W swoich metodach szkoleniowych wyprzedzał swoją epokę. Jego 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa, to protoplaści obecnych komandosów. Choć zarzucano generałowi, że prowadzi „prywatną imprezę”, jego patriotyzm nie podlega dyskusji. Jest to człowiek, który nigdy nie zaprzepaścił swoich ideałów. Przyszło mu za to zapłacić wysoką cenę.

Połączone w jedną, operacje „Market” oraz „Garden”, miały przyspieszyć zakończenie wojny. Były przygotowane na szybko i ze zbyt małą ilością żołnierzy oraz sprzętu. Dowództwo alianckie za wszelką cenę próbowało udowodnić, że operacja jest możliwa do zrealizowania. Niestety, okazała się jedną z największych porażek sprzymierzonych w II wojnie światowej. Dla Polaków była to klęska podwójna, a nawet potrójna. Po pierwsze, brygada, która była szkolona do pomocy stolicy podczas Powstania Warszawskiego, nigdy w nim nie została użyta. Co za tym idzie to był kolejny powód przegranej polskiej walki powstańczej. Po drugie, Samodzielna Brygada Spadochronowa poniosła straty wynoszące ponad 20% stanu osobowego i po zakończonej farsie, zwanej „Market-Garden”, nigdy już nie została użyta do czynnej walki oraz zadań specjalnych. Po trzecie, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, musiały odstawić na boczny tor doświadczonego wysokiego oficera tylko dlatego, że Brytyjczycy prowadzili typowe dla niektórych swoich środowisk przepychanki personalne, a urażona duma i niespełnione ambicje, brały górę nad zwykłym rozsądkiem.

DYWIZJE PIECHOTY

Sosabowski po Kampanii Wrześniowej, w której dowodził 21. Pułkiem Piechoty „Dzieci Warszawy”, po krótkim okresie konspiracji w kraju, przedostał się do Francji. Był 20 grudnia 1939 roku, kiedy zameldował się u gen. Sikorskiego w Paryżu. Złożył wtedy meldunek ustny z sytuacji w kraju pod okupacją niemiecką i sowiecką. Następnie kazano mu zameldować się u gen. Sosnkowskiego. Od tego momentu można uznać, że Pułkownik Stanisław Sosabowski rozpoczął służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Na początku 1940 roku, Sosabowski musiał złożyć pisemną relację w „biurze odpowiedzialności” za klęskę kampanii wrześniowej, dotyczącej jego udziału w walkach w 1939 roku. Po jej przyjęciu przez Sosnkowskiego i podpisaniu zgody przez Naczelnego Wodza, Sosabowski dostał nominację na p.o. komendanta okupacji sowieckiej, Związku Walki Zbrojnej we Lwowie, pod pseudonimem Stanisław Zaremba.

Do Polski jednak nie pojechał. Pod koniec stycznia 1940 roku, przyszła wiadomość z Ministerstwa Spraw Wojskowych, że obecność Sosabowskiego we Francji jest niezbędna na stanowisku zastępcy dowódcy 1. Dywizji Piechoty, która właśnie była formowana. „Nominacja ta była niezaprzeczalnym wyróżnieniem go spośród masy wyższych oficerów przebywających na terenie Francji. Tym większym, gdyż nigdy nie był uważany za tzw. Sikorszczyka, lecz zwolennika sanacji i legionowych porządków.” (Generał Brygady Stanisław Sosabowski 1892–1967, Aneta Chmielewska-Szymańska, Leszno 2004).

Jednostka do której został skierowany Stanisław Sosabowski, była formowana od 13 listopada 1939 i była zarazem pierwszym, polskim związkiem taktycznym, formowanym na terenie Francji. Już wtedy Sosabowski dał się poznać jako wyborny organizator, nie baczący na ruchy polityczne. Jego podejście było bardzo praktyczne i proste – wszyscy w jednostce mają być wyszkoleni jak najlepiej się da. Od tego zależy życie żołnierzy podczas walki. Dlatego jako dowódca był troskliwy ale też bezwzględny w przestrzeganiu dyscypliny i regulaminu. Wierzył, że tylko

tak może utrzymać w ryzach swoich podwładnych. Po sformowaniu 1. DP, Sosabowskiego oddelegowano na kurs dla wyższych oficerów. Gdy kurs się zakończył, pułkownikowi powierzono formowanie kolejnej, jak się okazało ostatecznie, formowanej na ziemi francuskiej, 4. Dywizji Piechoty. Cały czas walczył też o dobre imię żołnierza polskiego, co bywało trudne.

W rozkazie z 21 maja 1940 roku czytamy: „...Panowie dowódcy uświadomią i pouczą wszystkich oficerów, że lekkomyślne zaciąganie długów, życie ponad swoje możliwości finansowe specjalnie tu na obczyźnie kwalifikuje jako niegodne stanu żołnierskiego.” Wszelkie nadużycia były surowo karane, a sprawy kierowane do Oficerskich Sądów Honorowych.

Sosabowskiemu nie udało się użyć 4. DP w walkach z Niemcami. Wobec przeszkód jakie nastroczali nieskorzy do walki Francuzi, dywizja kilkakrotnie musiała przerywać swoją podróż na front. Kilka razy zmieniono też jej ostateczny cel. W końcu, kiedy Niemcy właściwie panowali nad Francją, postanowiono o ewakuacji polskich żołnierzy. Nie było to łatwe, tym bardziej, że kontakt z Naczelnym Wodzem był utracony. Sosabowski na własną rękę poszukiwał jego kwatery. W końcu udało mu się uzyskać rozkaz od generała Mariana Kukiela o ewakuacji dywizji.

Francuzi wstrzymali jednak transport jednostek polskich, a już załadowanym żołnierzom nakazano powrót do miejsca zakwaterowania. Wobec braku transportu, dowódca 4. DP zmuszony był udzielić urlopu wszystkim szeregowym żołnierzom, którzy mieszkali we Francji. Dowódcy oddziałów dostali również rozkaz zniszczenia zbędnego sprzętu oraz akt dywizji. Sosabowski skontaktował się z Brytyjczykami, którzy szykowali się do opuszczenia kontynentu. Udało się pozyskać 37 samochodów, na które załadowano resztę żołnierzy i skierowano się do portu w Nantes. Po zmianach rozkazów, ostatecznie, dywizja wypłynęła, nie bez kłopotów, z La Rochelle. Sam Sosabowski przybył do portu zaledwie na kilka minut przed odpłynięciem okrętu ewakuacyjnego jakim była brytyjska węglarka. Podczas

pośpiesznej i chaotycznej ewakuacji udało się uratować około 4200 ludzi – oficerów 4. DP, żołnierzy z Ośrodka Zapasowego, Centrum Wyszkożenia Łączności, kilka grup żołnierzy z innych jednostek oraz cywilów. Transportowiec dopłynął do Plymouth rano 22 czerwca 1940 roku.

DROGA DO CICHOCIEMNYCH

Trzy dni później przyszło polecenie z polskiego sztabu, aby zorganizować 2. Brygadę Strzelców. Sosabowski zabrał się szybko do roboty. Utworzył Komendę Uzupełnień, która dokonała ewidencji wszystkich ewakuowanych do Wielkiej Brytanii i podległych jego dowództwu żołnierzy. Po oddzieleniu różnych rodzajów jednostek i odesłaniu do innych obozów lotników, kawalerzystów i żołnierzy Brygady Podhalańskiej, na miejscu w obozie w Lanark, pozostało około 2000 żołnierzy.

Sosabowski zgodnie z wyznawaną zasadą, że nic tak nie demoralizuje żołnierzy jak beczynność, nakazał zorganizowanie czasu żołnierzom. Gimnastyka, musztra, ćwiczenia w terenie – to wszystko zagwarantowało dyscyplinę w oddziałach.

Nie można nie odnieść wrażenia, że Sosabowski był wykorzystywany przez przełożonych tylko do wyszkolenia podległych mu oddziałów. Kiedy tylko uporał się z najzwyklejszą częścią szkolenia, był pozbawiany dowództwa. Tak samo było i tym razem. Kiedy tylko zakończono szkolenie podstawowe, Sosabowski został przeniesiony do zorganizowania Kadry Kanadyjskiej Brygady Strzelców później przekształconą w 4. Kadrową Brygadę Strzelców.

Brygada została skierowana do obrony wybrzeża na półwyspie Fife. Tam były przeprowadzane ćwiczenia z wykorzystaniem terenu. Symulowano zdobywanie nadmorskich miejscowości. Dużo czasu i względny spokój, pozwolił Sosabowskiemu na wysyłanie żołnierzy na indywidualne szkolenia specjalne. Za początek tych działań uznaje się datę 15 września 1940 roku. Z inicjatywą szkolenia dywersyjnego wyszedł pułkownik Tadeusz

Klimecki. Ten pomysł spodobał się Sosabowskiemu i był mu wierny aż do końca swego dowództwa w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej.

Na pierwszy kurs pojechało 46 oficerów i 2 podchorążych, zdecydowanych do działań na terenie kraju. Po powrocie pierwszej tury do brygady, żołnierze zostali zobowiązani do milczenia na temat swojego wyjazdu. Byli to tak dobrani ludzie, że nigdy żaden nie „puścił pary z gęby” o tym, co działo się w Inverochly Castle. W związku z tym, po pewnym czasie, zaczęto ich nazywać „cichociemnymi”.

Generał Sikorski był zadowolony z pierwszych efektów szkolenia. Postanowiono organizować ich więcej, aby przystosować grupę żołnierzy do walki konspiracyjnej w kraju. Wybierano najlepszych. Była to elita elit. Osoby wybrane do kursu strzeleckiego, musiały cechować się ponadprzeciętną inteligencją, wartościami moralnymi, znajomością języków oraz wysoką sprawnością fizyczną. Wszyscy byli osobiście wyznaczani przez Sosabowskiego jednak do Cichociemnych przyjmowani byli też żołnierze z innych jednostek.

W sumie uznaje się, że szkolenie Cichociemnych ukończyło około 600 żołnierzy, do kraju poleciało około połowy z nich. Setka zginęła podczas lądowania, w walce, zamordowana przez Gestapo, połykając truciznę albo w walkach w Powstaniu Warszawskim. Na 9 Cichociemnych, po wojnie, wykonano karę śmierci na podstawie wyroków stalinowskich sądów PRLu. Sosabowski pisał w swoich wspomnieniach: „Rozumiałem ogrom poświęcenia tych żołnierzy, którzy na ochotnika godzili się odlatywać do Kraju (...). Musieli oni dobrowolnie zrzec się przywilejów umundurowanego żołnierza.” („Droga wiodła ugorem”, Stanisław Sosabowski)

SPADOCHRONIARZE

Równoległe ze szkoleniem Cichociemnych, prowadzono szkolenia spadochroniarskie dla wszystkich żołnierzy 4. Kadrowej Brygady Strzelców. Jeszcze zanim oficjalnie zmieniono nazwę jednostki

na 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową (9 listopada 1941 r.), Stanisław Sosabowski nakazał odpowiednie szkolenie i przystosowanie fizyczne żołnierzy. W związku z ciągłymi brakami finansowymi dobrowolnie, wraz z innymi oficerami, opodatkował się i na własną rękę zaczął tworzyć ośrodek szkolenia komandosów.

Brytyjczycy widząc szybkie postępy szkoleniowe podległych mu oddziałów, proponowali dołączenie brygady do swoich jednostek. Zawsze jednak spotykało się to ze stanowczym sprzeciwem Sosabowskiego. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa była szkolona do walki na terenie Polski dla wsparcia Powstania. Sosabowski obawiał się, że przejście pod dowództwo brytyjskie pokrzyżuje te plany. Historia pokazała, że obawy te były słuszne.

Doszło w pewnym momencie do tego, że Stanisław Sosabowski dostał propozycję dowodzenia brytyjsko-polską dywizją powietrzną, co było decyzją niespotykaną. O polską brygadę zabiegał głównie generał Frederick Browning. Próbował zjednać sobie Sosabowskiego przywilejami i prezentami, jednak Sosabowski pozostawał nieugięty. Browning nie wybaczył mu nigdy afrontu spowodowanego odrzuceniem awansu na dowódcę dywizji powietrznej. Sosabowski nie wiedział, że los jego brygady jest już dawno przesądzony. Nie potrafił dyplomatycznie i politycznie rozwiązywać krytycznych sytuacji. Był po prostu zbyt dobrym żołnierzem.

Jak nie dało się po dobroci, to po prostu wydano rozkaz. Początkowo brygada spadochronowa miała zostać zrzucona na teren Francji, aby wesprzeć polskich górników w walce z Niemcami. Nie tyle sprzeciw Sosabowskiego, co zmiana sytuacji na froncie, spowodowała, że plany te zarzucono. W sztabie sprzymierzonych opracowano plan „Market-Garden”, który miał spowodować rozdzielenie sił niemieckich na zachodnich frontach. Plan był przygotowany niefrasobliwie. Sosabowski, wtedy już generał brygady, kilka razy wykazywał nieudolność brytyjskich sztabowców, jednak jego pozycja nie była tak dobra

jak kiedyś i coraz częściej mówiło się, że generał jest trudny we współpracy i wszelkie decyzje przełożonych krytykuje, co powoduje spore zamieszanie. Nic zatem dziwnego, że kiedy 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa dostała niewykonalne zadanie, podczas operacji „Market-Garden”, winę za niepowodzenie zrzucano na generała Sosabowskiego.

Generał walcząc tylko połową sił, bez żadnego wsparcia, utrzymywał powierzone mu odcinki, jednak nie mógł przeprawić się przez Ren. Podczas całej operacji dochodziło do kuriozalnych sytuacji. Jedną z nich było poprowadzenie do walki brytyjskich czołgów przez Sosabowskiego, który pojechał przed czołgami na damskim rowerze, aby wskazać pozycję na które mają się wysunąć.

Po klęsce w Holandii, Generał Frederick Browning wysłał do przełożonych generała Sosabowskiego list w którym winę za niepowodzenie operacji zrzucał na Sosabowskiego i jego zachowanie. Nalegał również na pozbawienie go dowództwa nad brygadą. Władze polskie ugięły się i Sosabowski został pozbawiony stanowiska. Taką nagrodę przygotowali mu sojusznicy.

Stanisława Sosabowskiego przeniesiono na stanowisko inspektora Jednostek Etapowych i Wartowniczych. Do dyspozycji miał jedynie oficera i kierowcę. Brytyjczycy wiedzieli, że pretensje polskiego generała są słuszne, potrzebowali jednak kozła ofiarnego odpowiedzialnego za klęskę, mimo, że Sosabowski dowodził, że jeszcze można uratować operację.

Po wojnie osiadł w Londynie. Nie mógł wrócić do Polski, ponieważ wraz z innymi oficerami został pozbawiony polskiego obywatelstwa. Podjął nieudane próby otworzenia własnego przedsiębiorstwa. Jednak ostatecznie zatrudnił się w hurtowni silników elektrycznych, a potem telewizorów. Musiał utrzymać rodzinę – żonę i ociemniałego syna, który stracił wzrok w wyniku działań wojennych.

Generał nigdy nie powrócił do Kraju. Zmarł w 1967 roku.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)

BIBLIOGRAFIA

1. „Generał Brygady Stanisław Sosabowski 1892-1967”, Aneta Chmielewska-Szymańska, Leszno 2004.
2. „Droga wiodła ugorem”, Stanisław Sosabowski, Londyn 1967.
3. Odpisy ze zbiorów Studium Polski Podziemnej.